Nakład drugi po konfiskacie. Cena 10 gr.

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Rok I. Łowicz, Płock, Skierniewice, niedziela 24 maja 1936 r. Nr. 2.

Od wydawnictwa.

Rozgrywające się przed naszemi oczyma wypadki jasno wskazują, że zbliża się moment decydującej rozprawy między ideami: narodową i komunistyczną.

W walce tej nie chcemy być tylko biernymi widzami, nie chcemy chować się tchórzliwie za szeregi walczących i oczekiwać trwożliwie na jej wynik.

Idziemy naprzeciw niebezpieczeństwu! Złudnym hasłom międzynarodowego, rządzonego przez Żydów, państwa przeciwstawiamy koncepcję państwa narodowego, państwa, którego niema i które trzeba dopiero zbudować.

Idei tej nowej Wielkiej Polski będzie służyć tygodnik „Polska Narodowa".

Europie grozi NAJAZD BARBARZYŃCÓW.

Ojciec św. o niebezpieczeństwie komunizmu.

W ubiegłym tygodniu Ojciec św. przyjął pielgrzymkę węgierską. W przemówieniu, jakie Ojciec św. wygłosił do tej pielgrzymki, podkreślił niebezpieczeństwo akcji komunistycznej oświadczając m. in., co następuje:

„Jest więcej niż pewne, że dziś istnieje wspólny wróg, który zagraża wszystkim i wszystkiemu, Kościołowi, rodzinie, państwu i społeczeństwu — komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i który niestety przeniknął do wielu miejsc gwałtem, przebiegłością lub podstępem, przybierając nieraz pozory budzące zaufanie.

Wielu ludzi daje się, niestety, oszukać aż do przeoczenia wspólnego niebezpieczeństwa i patrząc przez palce oddaje jawne przysługi tej sile, która zagraża wszystkim i która posiada program ruiny społecznej, podobnie jak to było w wiekach ubiegłych w walce z półksiężycem.

Wy szukacie oparcia w stolicy apostolskiej, my zaś szukamy oparcia w miłosierdziu boskiem. **Gdy widzimy tyle zaślepienia w świecie wobec tak olbrzymiego niebezpieczeństwa, gdy widzimy, że ci, którzy winni się zjednoczyć dla obrony nietyle religji, ale również i cywilizacji — uchylają się od swego obowiązku—zwracamy się do Boga z całą ufnością".**

W parę dni później Ojciec św. podczas uroczystego otwarcia światowej wystawy prasy katolickiej jeszcze z większą mocą wystąpił przeciwko propagandzie komunistycznej, przestrzegając przed rosnącem i bezpośrednio grożącem niebezpieczeństwem komunizmu, zwłaszcza w Europie, przyczem oświadczył, że **komunizm uderza w godność ludzką oraz w rodzinę i wolność człowieka.**

Włochy opuściły Genewę.

Rząd włoski polecił kierownikowi delegacji włoskiej w Genewie baronowi Aloisi w drodze telegraficznej opuścić Genewę i nie brać więcej udziału w pracach Rady Ligi Narodów. Wyjazd delegacji włoskiej z Genewy na rozkaz Mussoliniego był prawdziwą niespodzianką nawet dla opinji publicznej Włoch, która została tym faktem zaskoczona. Pomimo opuszczenia posiedzenia Rady Ligi wskutek zaproszenia do stołu obrad delegata abisyńskiego Wolde Mariama, nie sądzono, aby sprawy przyjęły taki obrót.

W związku z odwołaniem delegacji włoskiej z Genewy w kołach rządowych podkreślają, że nie oznacza to wystąpienia Włoch z Ligi. Wyjazd delegacji stanowi zasadniczą manifestację przeciwko postępowaniu Rady, która pomimo kilkakrotnych sprzeciwów delegacji włoskiej dopuściła do stołu obrad przedstawicieli Abisynji. Wyjazd delegacji włoskiej jest ostatniem ostrzeżeniem pod adresem Rady, po którem nastąpi definitywne wystąpienie Włoch z Ligi o ile Rada Ligi nie spełni życzeń włoskich.

Niebezpieczeństwo komunizmu

Równocześnie z ciężką sytuacją gospodarczą całego świata odżyły zaborcze plany komunistyczne. Trzecia międzynarodówka komunistyczna ruszyła do ataku. Zdaje ona sobie sprawę z tego, że zwycięski nacjonalizm jest grobem dla komunizmu. Dlatego też korzystając z nędzy robotników i chłopów, a więc dogodnego dla nich momentu, mobilizuje ona wszystkie siły antynarodowe do ostatecznej walki z nacjonalizmem, pod hasłem „frontu ludowego". **Walka ta nie zna kompromisów, musi się ona zakończyć zgnieceniem jednego z przeciwników.** Komuniści mobilizują więc wszystkich wrogów nacjonalizmu w swoich szeregach.

Zdawałoby się, że takie twierdzenie jest niesłuszne: jak może komunista stawać w jednym szeregu z socjalistą i liberałem — demokratą? Przecież ci ludzie zwalczali się kiedyś zaciekle. Co ich zatem dzisiaj łączy, że aż wspólnie po hasłem „frontu ludowego" walczą z nacjonalizmem? Łączy ich wspólne niebezpieczeństwo zagrażające im od strony żywiołowego ruchu narodowego.

Najlepszem poparciem powyższych rozważań są rozgrywające się dzisiaj wypadki. We Francji w odpowiedzi na krzepnące siły narodowe połączyły się wszystkie elementy, poczynając od radykałów, kończąc na komunistach, w tak zwanym „froncie ludowym". Przewodzi im działacz socjalistyczny Leo Blum — Żyd. W Hiszpanji komuniści czując swoją siłę jasno postawili sprawę i zrzucają coraz wyraźniej maskę „frontu ludowego". Przewodzi im otwarcie działacz komunistyczny Caballero, a za jego plecami stoi właściwy kierownik rewolty komunistycznej w Hiszpanji, Bela-Kuhn, Żyd znany ze swoich mordów w czasie rewolty komunistycznej na Węgrzech.

U nas w Polsce podobnie się rzeczy mają. **Spór na temat: czy istnieje w Polsce „front ludowy", kierowany przez komunistów, czy go niema, jest kwestją drugorzędną. Istotą sprawy jest bezsporny fakt, że komuniści w Polsce zmierzają do podporządkowania sobie tego wszystkiego, co nie mieści się w ruchu narodowym.** Czy to będą związki socjalistyczne, czy sanacyjne spod znaku Moraczewskiego, nawet niekiedy organizacje „chadeckie" lub organizacje kapitalistyczne, jak związki pracodawców, wszędzie mają komuniści swoich lub sobie podporządkowanych ludzi. Do związków pracowniczych posyłają agitatorów komunistyczno-robotniczych. Do innych organizacyj, jak np. pracodawców, posyłają przedstawicieli warstw posiadających. Są to Żydzi oraz działacze „liberalni" i „demokratyczni", którzy mają wspólny cel w zwalczaniu dążeń narodowych, a podporządkowani są najaktywniejszym—komunistom. Oprócz tego komuniści zdobywają sobie mocne stanowisko wśród tłumu niezorganizowanego. Wypadki rozgrywające się w Krakowie, Częstochowie, Lwowie, stwierdzają nader jasno, że napór komunistyczny wzrasta z dnia na dzień.

Niema sporu co do faktu istniejącej nędzy w Polsce, przedewszystkiem wśród chłopów i robotników, a równocześnie faktem oczywistym jest, że wyzysk Polaków przez Żydów osiągnął najwyższe natężenie. W dodatku wytworzyła się przepaść między odsuniętą od udziału w życiu państwa większością narodu polskiego, a sanacją. Wszystko to dało w sumie ogólne niezadowolenie, apatję, brak wiary w lepsze jutro.

Czy w tych warunkach komunizm może nie mieć podatnego gruntu dla swej działalności w Polsce? Przecież tonący „brzytwy się chwyta", a cóż dopiero człowiek, który stracił podstawę bytu, a przez to wykreślony jest z listy ludzi żyjących normalnie. Do tego położenia dochodzi jeszcze walka sanacji z żywiołami narodowemi. Sfery sanacyjne zagrożone zwycięstwem narodowców więcej zwracają uwagi na nich, niż na działalność komunizmu. Niszczy się ośrodki narodowe, jednocześnie obdarza się i popiera organizacje anty-narodowe, nie mówiąc już o Żydach. Przez to stwarza się cały szereg ułatwień dla komunizmu, zwalczając te żywioły, któreby mogły mu oprzeć się skutecznie.

Przypatrując się przejawom życia społecznego w Polsce, możemy śmiało twierdzić, że właściwie istnieją u nas dwa prądy, które są poważnymi przeciwnikami w walce o przyszłość Polski—narodowcy i komuniści. Inne organizacje polityczne, jak sanacja, ludowcy, socjaliści i t. p., to tylko czasowi uczestnicy walki.

Komuniści, walcząc o swoje wpływy, rzucają mocne i wyraźne hasła. Hasła te są zgubne dla Polski, jednakowoż stanowią one atrakcję dla głodnych ludzi. Oprócz tego komuniści są nadzwyczaj konsekwentni w wykonywaniu swych zamiarów, mają impet w swem działaniu, co też przemawia do ludzi, którzy nie mają nic do stracenia. **Komunizmowi mogą się przeciwstawić tylko ci, którzy bezwzględnie zażądają gruntownej zmiany istniejącego stanu rzeczy w kierunku narodowego ustroju.** Hasła te żądają usunięcia istniejącego dzisiaj ustroju kapitalistycznego, będącego bezsprzecznie źródłem wyzysku i niedoli szerokich mas narodu polskiego i słabości państwa, ale ważniejsza znacznie jest odpowiedź na pytanie, co będzie, gdy ustrój kapitalistyczny runie. Nowy ład musi się opierać na wszystkich właściwościach narodu polskiego musi być wynikiem jego dążeń, oraz zapewniać usunięcie wyzysku człowieka i narodu. Dzisiejsi wyzyskiwacze będą zgnieceni w bezwzględny sposób i wszystko to, co innym zabrali, będzie im odebrane. Ludzie, którzy mają taki program i chcą przeciwstawić się komunizmowi, muszą tak samo być bezwzględni i konsekwentni w walce, jak komuniści. Muszą jasno zdawać sobie sprawę, że w dzisiejszej sytuacji istnieją dwa wyjścia: albo ich zwycięstwo i zagłada komunizmu, albo zwycięstwo komunizmu i zagłada Polski. Trzeciego wyjścia niema.

Jur.

Fala ruchu antyżydowskiego

ogarnia cały Bliski Wschód

Pomimo ultimatum ze strony Arabów, wysoki komisarz brytyjski zatwierdził plan robót, przedłożony przez stronę żydowską i zapowiedział, że określi liczbę tegorocznych pozwoleń na imigrację Żydów do Palestyny.

Agitacja arabska i antyżydowska rozpowszechnia się na całym Bliskim Wschodzie. Naczelna rada arabska rozesłała emisarjuszy do Egiptu, Syrji, Marokka i Iranu, którzy mają za zadanie uprawianie propagandy na rzecz Arabów palestyńskich oraz organizowanie demonstracyj antyżydowskich, skierowanych zwłaszcza przeciwko imigracji żydowskiej do Palestyny. Wedle oficjalnych danych, od chwili wybuchu rozruchów w Palestynie dokonano 600 aresztowań.

Mimo to zanotowano nowe akty teroru arabskiego. Do starej dzielnicy miasta posłano posiłki policji, gdyż zamordowany tam został przez Arabów Żyd. W wielu miejscowościach kraju spalono części zbiorów.

Wobec naprężenia panującego w Palestynie wprowadzono stan wyjątkowy. Po zachodzie słońca nie wolno wychodzić z domów.

Liczba Żydów, zabitych od początku rozruchów, wynosi 25 osób. Akta sabotażu i podpalań trwają w całym kraju w osiedlach żydowskich. Prawie wszystkie szkoły rządowe w Palestynie są zamknięte. Cała młodzież arabska bierze udział w propagandzie antyżydowskiej. Arabowie są zdecydowani odrzucić jakikolwiek kompromis i domagają się całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej.

BILANS RZĄDÓW

komuny hiszpańskiej

W czasie od 15-tego lutego do początków kwietnia spalono w Hiszpanji 106 kościołów katolickich, a 50 kościołów i klasztorów zdewastowano. Spalono 12 gmachów państwowych i 45 fabryk. Obrabowano i zniszczono 58 gruntów państwowych, 73 fabryki i przedsiębiorstwa. W walkach ulicznych zamordowano 74 osoby, raniono zaś kilka tysięcy.

O kulturę wsi.

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie konferencja przedstawicieli organizacyj społecznych, samorządowych i spółdzielczych, działających na terenie wiejskim. Konferencja będzie poświęcona omówieniu zagadnień, dotyczących kultury wsi.

W związku z tem na terenie min. rolnictwa i reform rolnych oraz zainteresowanych ministerstw przeprowadzane są prace przygotowawcze, mające na celu ustalenie zasad i zakresu tej konferencji. Termin zwołania konferencji i jej program zostanie ustalony w najbliższych dniach.

Jawnie hańbiono imię Polski.

Związek Legjonistów Polskich, oddział w Łodzi, rozesłał do prasy poniższy komunikat:

„Obywatele!

„Rok rocznie Świat Robotniczy organizuje pochody dla zamanifestowania swych uczuć i dążeń".

„Nie kwestjonując w niczem praw robotniczych do masowych wystąpień w dniu „święta robotniczego", jak również partji do organizowania się, musimy jednak stwierdzić, że tegoroczne wystąpienie daleko odbiegało od dotychczasowych tradycyj i **przejawiało charakter wybitnie antypaństwowy**".

„W pochodzie, obok sztandarów organizacyj starych i zasłużonych w walce o słuszne prawa robotnicze, **znalazły się ohydne transparenty z podobiznami jawnych wrogów Polski i z napisami hańbiącemi honor Narodu i Państwa**".

„Związek Legjonistów Polskich, w imię zasady niemieszania się wrogów Polski do naszych spraw społecznych, nie może przejść do porządku dziennego nad tem, aby w dniu „święta robotniczego" **na ulicach Łodzi występowały publicznie obce agentury**".

„Bezczelność tych agentur doszła do tego stopnia, że jawnie hańbiono imię Polski i Jej najbardziej zasłużonych synów".

Tego rodzaju wystąpienia publiczne są policzkiem wymierzonym tym wszystkim, którzy krew swoją przelewali za Wolność Polski i prawa Ludu".

„Wzywamy robotnicze partje polityczne i organizacje zawodowe, pracujące pod polskiemi szyldami, **do otrząśnięcia się spod wpływów jawnych wrogów Polski, stojących na żołdzie państw obcych**".

„Cierpliwość polskiego Ludu jest wielka, lecz w razie ponownych wystąpień obcych agentur może się łatwo wyczerpać..."

Związek Legjonistów Polskich
w Łodzi."

ZADANIE BOJÓWEK P. P. S.

Jedno z pism żargonowych wydrukowało niezwykle ciekawy wywiad swego współpracownika z b. posłem socjalistycznym p. Dubois. W wywiadzie tym p. Dubois miał oświadczyć, co następuje:

„Młodzież PPS. utworzyła swoje „bojówki" dla walki z rozjuszonymi endekami po wydarzeniach 1-go maja, gdy atakowano całe grupy imponującego pochodu i wywoływano bójki. Stało się to jeszcze bardziej potrzebne dlatego, że endecy zanotowali sobie wszystkich akademików Polaków, którzy kroczyli w pochodzie PPS. i później napadali ich każdego zosobna w warsztatach pracy Politechniki i na innych uczelniach. PPS. postawiła sobie zatem za cel zdobycie twierdz endecji, to jest uczelni i rozbicie tam hegemonji endeków".

Walkę z antysemityzmem PPS. prowadzi z dwóch względów: 1) jest to bowiem zjawisko niehumanitarne; 2) pozatem endecy posługują się tym konikiem dla zdobycia władzy w Polsce".

„Bojówki endeckie atakowały nietylko Żydów, ale i wogóle akademików socjalistycznych pod pretekstem, że wszyscy Żydzi są socjalistami. Walkę z antysemityzmem PPS. prowadzi planowo i w tym celu urządza często odczyty w świetlicach robotniczych".

Wiadomo dobrze kogo atakowała młodzież w dniu 1 maja: tylko Żydów i komunistów. Twierdzenie więc, że młodzież napadała na robotników i studentów polskich, którzy brali udział w pochodzie P. P. S., jest nieprawdą.

Wyznanie zatem wybitnego pepesowca, że zadaniem bojówek socjalistycznych, złożonych głównie z polskich robotników i studentów ma być „walka z endecją" w obronie Żydów, nabiera specjalnego znaczenia.

Tydzień w życiu zagranicy

Włochy cesarstwem. — Po zajęciu przez Włochów stolicy Abisynji król włoski Wiktor Emanuel obwołany został cesarzem Abisynji.

Potomek hidalgów na czele socjalistycznej republiki. — Prezydentem Hiszpanji wybrano głosami komunistów i socjalistów Manuela Azanę, potomka szlacht[illegible] hiszpańskiej.

Żyd premjerem. — Kandydatem na premjera Francji jest wódz socjalistów francuskich Żyd Leo Blum, zwolennik współpracy z komunistami.

Komunistyczna ofensywa. — Po Hiszpanji Komuna usiłuje sięgnąć po władzę w innych państwach. Ostatnio doszło do rozruchów, wywołanych przez komunistów w Grecji.

Wszechświatowy kongres żydowski. — W dniu 8 sierpnia zwołany zostanie w Genewie wszechświatowy kongres żydowski. Powodem zwołania tego kongresu jest walka z antysemityzmem.

Spadek bezrobocia w Niemczech.—W ubiegłym miesiącu liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 164.000.

Rewolucja wojskowa w Boliwji. — W Boliwji dokonano zamachu stanu. Władzę objęły czynniki wojskowe. Dotychczasowy prezydent Sorzano ustąpił.

Guatemala opuszcza Ligę Narodów. — Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał od rządu Guatemali depeszę zawiadamiającą o postanowieniu wycofania się z Ligi Narodów ze względów oszczędnościowych.

Śmierć b. prezesa greckiej rady ministrów. — B. prezes rady ministrów, Tsaldaris, zmarł na apopleksję.

Śmierć wodza ludu żydowskiego.—W Londynie zmarł przywódca syjonizmu Nahum Sokołów.

Tydzień w życiu polskiem

Nowy gabinet. — Generał Sławoj-Składkowski utworzył nowy gabinet w składzie następującym:

prezes rady *ministrów i minister spraw* wewnętrznych — gen. dyw. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski,

wicepremjer i minister skarbu — inż. Eugenjusz Kwiatkowski,

minister spraw zagranicznych—Józef Beck,

minister spraw wojskowych—gen. Tadeusz Kasprzycki,

min. sprawiedl. — prok. Witold Grabowski,

minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego — prof. Wojciech Świętosławski.

minister rolnictwa i reform rolnych—Juljusz Poniatowski,

minister przemysłu i handlu—dotychczasowy podsekr. w min. spraw zagran., Antoni Roman,

minister komunik.—płk. dypl. Juljan Ulrych,

min. op. społ. —M. Zyndram Kościałkowski,

min. poczt i telegr. — inż. Emil Kaliński.

Ograniczenia w wywozie walut zagranicę.— P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, wprowadzający ograniczenia walut i przywozu towarów do kraju.

Tajemnicze wybuchy w synagodze. — W czasie pożaru, jaki wybuchł w Zamościu, spłonęła m. in. synagoga. Gdy synagoga stanęła w płomieniach eksplodowały duże ilości materjału wybuchowego, który widocznie był przechowywany na strychu.

Ciekawe komu i na co były potrzebne te materjały wybuchowe?

Nowy prezes Banku Polskiego. — Prezesem Banku Polskiego został mianowany wicemarszałek Sejmu dr. Władysław Byrka.

Oberwanie się chmury gradowej.—W Kazimierzu Dolnym nad Wisłą nastąpiło oberwanie się chmury deszczowej. Z powodu przerwania dopływu prądu w mieście zapanowały ciemności. Woda zniosła kilka domów. Burza gradowa, jaka przeszła nad terenami gminy Szczekarków zniszczyła około 7 tysięcy hektarów oziminy.

Proces o zajścia opoczyńskie. — Sąd Okręgowy w Radomiu doręczył wezwania na rozprawę sądową dwudziestu oskarżonym narodowcom z powiatu opoczyńskiego. Przedmiotem procesu opoczyńskiego są wypadki z końca listopada 1935 r., jakie miały miejsce w osadzie Odrzywół. Epilogiem tych zajść było osiemnaście trupów chłopów opoczyńskich.

Stanisław Kopeć

PODSTAWY ŚWIATOPOGLĄDU NARODOWEGO.

Każdy człowiek rodzi się, żyje i umiera w pewnem zbiorowisku ludzkiem. Zbiorowisko to posiada zazwyczaj wspólny język, religję, obyczaje, zamieszkuje jedno terytorjum. W popularnem ujęciu te, wyżej wymienione cechy stanowią charakterystykę tego, co obejmujemy pojęciem narodu.

Żaden jednak z powyższych elementów ani też wszystkie one razem nie ujmują istoty narodu. Jeśli weźmiemy język, to przecież naród angielski i młody naród amerykański mają język wspólny, a naród belgijski używa dwu języków: flamandzkiego i francuskiego. Jeśli chodzi o religję, to spójrzmy na naród niemiecki rozbity na dwa obozy: protestantów i katolików. Bogactwo różnorodnych obyczajów różnych grup etnicznych Narodu Polskiego (np. Górali i Kaszubów) każe twierdzić, że i nie to jest istotną więzią spajającą naród. Wreszcie i terytorjum nie należy do koniecznych warunków dla istnienia narodu. Przykładem tego są Żydzi. Oni też są dowodem, że suma tamtych czynników nie jest warunkiem ani koniecznym, ani wystarczającym dla istnienia narodu. Naród żydowski nie posiada ani wspólnego języka (żargon hebrajski), ani religji (są przecież Żydzi chrześcijanie; samo zaś wyznanie mojżeszowe rozbite jest na mnóstwo zwalczających się sekt), obyczaje Żydów polskich, a np. Żydów hiszpańskich są zupełnie odmienne, wreszcie terytorjum własnego Żydzi nie zamieszkują. (W Palestynie nawet są w dużej mniejszości w stosunku do Arabów). To wszystko pozwala twierdzić, że istota pojęcia narodu leży gdzieindziej.

Warunkami koniecznemi i wystarczającemi dla istnienia narodu są wspólna rasa i tradycja historyczna. Wspólna rasa — to znaczy, że istnieją pewne objektywne, przedmiotowe cechy, które pewnym ludziom do narodu wejść nie pozwalają. Polakiem naprzykład może być tylko aryjczyk. Rasa to pewne charakterystyczne cechy fizyczne (kolor skóry, włosów, układ twarzy, budowa fizyczna) oraz pewne nagromadzone przez setki i tysiące lat instynkty leżące we krwi i niedające się wykorzenić przez wychowanie. Np. żydziak wychowany całkowicie w środowisku polskiem zawsze będzie odeń odbijał swym wyglądem zewnętrznym, zachowaniem, skłonnościami, a przy nadarzającej się sposobności napewno wróci do swoich. I z całą pewnością na pierwszy rzut oka każdy powie— „to Żyd".

Druga cecha sprawiająca, iż nie istnieje jeden naród aryjski, lecz że są narody: polski niemiecki, francuski i inne, to poczucie tradycji historycznej. Tradycja to wspólne dziedzictwo z przeszłości, ukochane jako swoje, jako część własnego „ja". Tradycja, to łączność ponad wiekami, to wspólnota wielu pokoleń. Naród jest więc zbiorowiskiem ludzi, które ma za sobą długie wieki wspólnych przeżyć; póty istnieje, póki są ludzie uważający się za dziedziców narodowej przeszłości, którzy się nią chlubią i wstydzą się jej plam, którzy gotowi są za nią krew przelać.

Naród więc żyje przez związek żywych z umarłymi — obowiązkiem zaś naszym jest przekazanie wzbogaconej tradycji przyszłym pokoleniom. Naród musi mieć wielki wspólny cel, wielki ideał do zrealizowania, któryby był przekazywany z pokolenia na pokolenie jako znicz trwający ponad pokoleniami. Obowiązkiem każdego pokolenia jest powiększenie spuścizny chlubnej przeszłości dla naszych następców i zbudowanie jej na coraz wyższym poziomie. Naród musi posiadać pewien ideał urządzenia społeczeństwa i pewien ideał wychowania człowieka. Ideału tego nie podobna zdefinjować całkowicie, gdyż jest on nieskończenie wielki. Ktoś, kto wyczuwa te momenty, jest członkiem narodu, a kto nie, ten nim nie jest.

Wspólna tradycja historyczna Narodu Polskiego, to krwią zapisane przez Chrobrych, Jagiellonów, Żółkiewskich, Batorych karty przeszłości, to wykuty bagnetami legjonów Dąbrowskiego i żołnierza polskiego z czasów wielkiej wojny szlak ku Wielkiej Polsce, to dźwięcząca w naszym Hymnie Narodowym i Hymnie Młodych pobudka do boju, do walki o lepsze jutro, to entuzjazm i fanatyzm tych, co ginęli za Polskę w powstaniach i bojach orężnych o niepodległość, tych, co cierpieli i cierpią dla idei Wielkiej Polski w więzieniach i katordze. To Sybir i dzisiejsze jego analogje.

Tradycja historyczna układa się w duszach pokoleń w misję dziejową, którą ma naród spełnić. Nasze posłannictwo znali przodkowie nasi broniący słowiańszczyznę przed zalewem Germanów. Znali je ci rycerze, którzy jako „przedmurze chrześcijaństwa" z ciał swych zaporę stworzyli, ścieląc trupem pola: Lignicy, Wiednia, Radzymia... Jej zawdzięczamy najpiękniejsze karty naszej literatury, okres mesjanizmu Mickiewicza i Słowackiego. Czujemy ją w sobie i my godni dziedzice historji Polski.

I jeżeli głównem zadaniem Narodu jest stworzenie lepszego typu cywilizacji i przebudowanie w myśl tych zasad życia innych ludów, to musi on mieć do tego pewne narzędzia. Narzędziem tem, formą, w której Naród wyraża swe najwyższe wartości, jest własne państwo. Dlatego Narody przelewają morza krwi w obronie niepodległości. Dlatego też tylko naród, który państwo rękami swych synów wywalczył i zbudował, może w niem być gospodarzem.

Narodowa koncepcja życia, to nie unoszenie się na fali, ale walka przeciw prądowi, to wywalczanie własnym potem i krwią i trudem lepszego jutra narodu. Mimo tego jest w tem tyle piękna i radości, że warto nawet życie w walce o Wielką Polskę poświęcić.

Życie Narodu stanowi nierozerwalną całość — nie można najpierw doskonalić się moralnie, potem bronić granic, potem zaś budować ustrój gospodarczy i polityczny. Polityka narodowa nie musi być zgodna z pomyślnością czy interesami jednego pokolenia. Jest to poświęcenie życia, szczęścia i mienia naszego pokolenia dla zapewnienia lepszej przyszłości następnym i potęgi Ojczyźnie.

Wieś a sprawa żydowska.

Siewcy nienawiści klasowej w narodzie; ci z pod znaków socjalistycznych, czy ludowcowych starali się wmawiać w nas, że na przeszkodzie do dobrobytu mas chłopskich stoi fakt istnienia pewnej ilości majątków, których rozparcelowanie dać miało zapas ziemi starczający nietylko na uzupełnienie karłowatych gospodarstw ale także na wyposażenie bezrobotnych miejskich w ziemię. Nie będziemy na tem miejscu bronić większej własności — na obronę z naszej strony ona w zupełności nie zasługuje. Mamy też własny pogląd na kwestję jej nieochronnej likwidacji, której postępów jesteśmy zresztą świadkami.

Chcemy tylko oświetlić jedną stronę głośnego kiedyś, a i dziś jeszcze często przez agitatorów używanego hasła, którem jest żądanie przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej.

Zbadanie zagadnienia musi nas doprowadzić do wniosku, że nadzieje związane z reformą rolną są bezpodstawne. Tak, bezpodstawne, bo zapas ziemi użytkowanej w wielkich majątkach jest tak skromny, że nie starczy nawet na uzupełnienie istniejących gospodarstw karłowatych. Nie będziemy mogli obdzielić łaknącej ziemi wsi chłopskiej, nie mówiąc już o bezrobotnych miejskich.

Wieś polska jest przeludniona.

Podamy kilka cyfr dla porównania stosunków panujących w tej dziedzinie zagranicą i u nas. W Polsce przeciętnie na 100 ha. użytków rolnych (w mniejszych i większych gospodarstwach) przypada 79 rolników, tymczasem w Danji tylko 29, a Niemcy, Czechosłowacja, Austrja i Węgry zatrudniają o 30—40 proc. mniej ludności na roli niż Polska.

Trzeba przytem wziąć pod uwagę poziom kultury rolnej bezwzględnie wyższy w tych państwach od polskiego.

Wieś więc nasza jest przeludniona. Przy obecnych stosunkach kulturalnych i gospodarczych nie jest w stanie dać tylu ludziom dostatniego utrzymania. Niektórzy obliczają, że na wsi polskiej jest 5 miljonów ludzi niepotrzebnych.

Reforma rolna tu dużo nie poradzi. Równocześnie z rozdrabianiem wielkiej własności ziemskiej na średnie gospodarstwa musimy popierać drugi równie ważny proces scalania zbyt małych gospodarstw. Z tem wiąże się ściśle zagadnienie emigracji ludności wiejskiej. Dawniej można było wyjechać zagranicę. Dzisiaj nikt nie chce żywić obcych. Pozostaje jedno jedyne wyjście—emigracja do miast i miasteczek. A to się znów łączy z kwestją żydowską.

Teraz już łatwo się domyśleć, dlaczego tyle wrzawy robiono koło reformy rolnej. Chciało się osiągnąć jednocześnie dwa cele. Pierwszy to skłócenie narodu, aby rozdarty wewnętrznie nie mógł się przeciwstawić wspólnemu złu. Drugi — to odwrócenie uwagi włościan od tego, że duszą się na wsi wskutek opanowania przez żydów handlu i rzemiosła. Bo miasto i drobny przemysł są naturalnem miejscem, które winno pochłaniać i dawać pracę nadmiarowi ludności wiejskiej.

Poziom życia wsi polskiej jest niski. O tem mówią wszyscy; zbytecznem więc jest podawanie alarmujących głosów ze wsi mówiących o tem, że chłop polski nie czyta gazet, nie używa soli, mydła, nafty, że jada tylko kartofle, dzieciom daje mleko.... ale odciągane (o ile nie da go prosiakowi). Ale, skąd ma chłop to wszystko mieć, skoro przy niskiej wydajności ziemi (w stosunku do zagranicy) żyć musi z morgi (znów w stosunku do zagranicy) duża ilość ludzi!

I dopóki nie podniesiemy kultury rolnej oraz dopóki nie umożliwimy przenoszenia się do miast synom chłopskim, dopóty nie może być mowy o poprawie położenia wsi.

Chłop polski, jeżeli chce dobra narodu i swojego, musi skolonizować miasta. Brzmi to trochę dziwnie. Jakto, w Polsce trzeba kolonizować miasta Polakami? Jednak tak jest. Musimy zacząć planową akcję odżydzania miast, zakładania polskich placówek przemysłowych i handlowych. Niech syn chłopa zajmie miejsce żyda za straganem jarmarcznym, za ladą sklepową, przy warsztacie rzemieślniczym. Wtedy zmieni się charakter miasteczek. Na miejsce starych żydowskich Wyszogrodów, Bodzanowów, czy Bielskich przyjdą nowe polskie, bo dające pracę i chleb Polakom.

K. Grudnik.

Do Nr. 1 „POLSKI NARODOWEJ" dołączamy bezpłatnie nowy rozkład jazdy pociągów osobowych.

Tadeusz Grot

WIOSNA IDZIE!...

Wiosna idzie!... Po krzakach i drzewach pierwsze rozpoczęły swe wiosenne sejmy wróble. Widocznie nie mają dotychczas dyktatury, gdyż sejm ich po zimowej przerwie obraduje już czas dłuższy, nieodraczany.

Daleko jeszcze do zakończenia sesji i do uchwalenia nowej na rok 1936 konstytucji, którą wróble, jako ptaki wielce lekkomyślne, co roku zmieniają, ale już ustalono zgrubsza zarysy polityki gospodarczej: „Frontem do wsi!"

To popularne hasło rzuciły wróble sfery rządzące w wiecznie głodne pospólstwo, bowiem zapasy w mieście po długotrwałej zimie wyczerpały się całkowicie i nie można znaleźć nawet najmniejszych okruszyn pożywienia.

Wygłodzone miejskie filuty gromadnie opuszczają miasto i wyfruwają na wieś, zamieniając luksusowe lecz puste podwórka magistratów i innych niemniej ważnych urzędów na skromne, ale zato zapełnione ziarnem stodoły i śpichrze wiejskie.

Aby jednak wiejskie wróble nie sarkały zbytnio, że tylu naraz miejskich darmozjadów spadnie im na karki, stworzono drugie niemniej wielkie hasło: „Frontem do szarego wróbla wiejskiego!"

Nie bardzo to poprawi dolę tego szarego wróbla wiejskiego, ale przynajmniej niech wie, że władze jego myślą o nim i dobrze mu życzą...

Wiosna idzie!... Tu i ówdzie przebudzone ze snu zimowego zwierzaki przystąpiły do wielkiej wiosennej brykady, a skowronek wzbija się w stratosferę, wydzwaniając najnowsze szlagiery (antypaństwowiec!—dotąd się jeszcze nie nauczył piewszej galopady).

Wiosna idzie!... Po długiem przebywaniu na różnych ptasich Riwierach wrócili skrzydlaci reemigranci do kraju. Zakończył się gwiaździsty zlot ptactwa.

Nieświadome świadomego macierzyństwa i niebojące się Boy'a bociany zleciały się tłumnie na niezmeljorowane i niezajęte jeszcze przez komorników rodzime bagienka.

Sprytne ptaki! Ponoć tak aż z nad Nilu wojażują bez pośrednictwa Orbisu i bez wiz paszportowych.

Wiosna idzie!... Na łąkach i ugorach krety sypią kopce. Niewielkie wprawdzie i niezdarne są te kopczyki, ale czyż nie godna pochwały jest sama myśl pozostawienia po sobie trwałego śladu na ziemi, a przytem jaka szlachetna rywalizacja panuje wśród tego wychowanego w podziemnej walce ludu.

Każdy taki kretynek czy też kretek stara się, by kopiec jego był największy i najwyższy.

I pocóż dziwić się egipskim faraonom, czy innym późniejszym herojom tak dbałym o unieśmiertelnienie swego imienia przez zafundowanie sobie jeszcze za życia swego jakiej takiej piramidki czy pomniczka.

Wiosna idzie!... Krzykliwe i lubiące się reklamować sroki całemi godzinami paplą o wielkich pracach, do których przystąpią z nastaniem większego ciepła. Ale wszystkim ptakom wiadomo, że jak zwykle tak i w tym roku jest to tylko t. zw. srocze paplanie — żadnych robót nie będzie.

Gawrony za to z wielkim rozmachem zajęły się wiosennemi pracami. Znoszą całe stosy gałęzi i zatykają niemi powstałe podczas zimy w gniazdach wyrwy. Z dumą kraczą, że oto realizują wielki program robót inwestycyjnych.

Naiwne i nierozumne gawronki! I cóż to za wielkie inwestycje? Przecież wasze niby olbrzymie prace, to nic innego jak zwykła coroczna łatanina starych już dawno pobudowanych gniazd.

Wiosna idzie!... Zadumał się, zasępił i zatrwożył poniektóry sanator, bo wiośniane powietrze, jak i wiosenne nastroje niepewne. Raz cicho, sielsko, anielsko i lojalnie, to znów burza, błyskawice i pioruny, a piorun nie wiadomo, gdzie trzaśnie.

Prażona słońcem ziemia rozpręża się i dymi jak czarodziejska kadzielnica, a opary wiośniane jak mocne wino uderzają do mniej i bardziej zapalnych głów i zaraz różne brykady i barykady w Berlinie i gdzieindziej, „wiosna ludów", „co złe to w gruzy się rozleci", „lud się burzy" i inne wiośniane przypadłości. A przy tem, jak wieść głosi, listopady i styczrie niebardzo się udawały, a maje i wiosny owszem, owszem... A tu człowiek już jako tako się ustabilizował i radby w spokoju emeryturką, czy rejenturką się delektować. I organizm już nie tak, jak za czasów górnej i chmurnej młodości na raptowne podmuchy odporny. Za lada silniejszym wiaterkiem strzykanie w krzyżu, łamanie w kościach... Oj! niedobrze!... I żebyż zawczasu można było przewidzieć, w którą stronę będą wiały te wiosenne wiatry, gdzie się obrócić, by w twarz nie dmuchało i gdzie i kiedy, w razie czego, rejterować?...

Wiosna idzie!...

Andrzej Gryf.

INNE CZASY.

1)

(POWIEŚĆ)

Rozdział I.

Stefan Wycz otarł pot z czoła i przystanąwszy na chwilę spojrzał przed siebie. Spalona żarem lipcowego słońca gęstwina leśna dyszała wonią aromatycznej żywicy, która spływała obficie po zeschłej korze drzew. Zwykła zieloność, pozbawiona ożywczej wilgoci, przybierała barwę żółto-brunatną i zdawała się zamierać w oczach.

— Ależ żar—westchnął Wycz, poprawiając dubeltówkę przewieszoną przez ramię—Na wiosnę powódź, teraz upały, co to będzie na przednówku?.....

Rzeczywiście przed paru miesiącami powódź zabrała większość dobytku w Stawiczach, których położenie nie sprzyjało bynajmniej uprawianiu roli, niemniej jednak należało pamiętać o zwierzętach, wychudzonych z powodu braku paszy. I oto, kiedy wieśniacy wyzbyli się wszystkich swoich zeszłorocznych zapasów i odejmując sobie od ust dokupywali co mogli, mając nadzieję, że nowe zbiory uratują ich od biedy, przyszedł straszny upał, spalający całą roślinność.—Na polach, pomiędzy skurczonemi źdźbłami traw snuły się monotonne tumany kurzu, które zrywający się od czasu do czasu wietrzyk rozsypywał obficie po okolicy, okrywając wszystko srebrzystym pyłem. Na drogach stopy ludzkie grzęzły w miękim piachu, albo uderzały o stwardniałą glinę.

Początkowo Wycz nie odczuwał tak dotkliwie upału, bo pracując jako leśniczy w lesie państwa Zimskich krył się w cieniu smukłych drzew. Po jakimś czasie jednak zauważył z rozpaczą, że zielone konary tracą zwykłą swą świeżość i pochylając się smutnie sypią obficie igliwem.

Odpowiedzialna praca stała się niemal jarzmem. Żył w ustawicznej obawie, że jakiś nieostrożny przechodzień zaprószy iskrę ognia, który mógłby zniszczyć cały las. Toteż Wycz rzadko zaglądał do gajówki, spędzając całe dnie a często nawet i noce w milczących głębiach puszczy.

Do wsi i dworu wstępował jedynie w razie konieczności załatwienia jakiegoś interesu. Zresztą nie czuł się osamotniony i gdyby nie susza mógłby się uważać za szczęśliwego. — Miał przecież pracę, której poszukiwał po ukończeniu wyższych studjów przez przeszło cztery lata. Wprawdzie zarabiał niewiele, niemniej jednak wystarczyło mu to nietylko na życie, ale i posłanie od czasu do czasu drobnych kwot rodzicom.

Nagle drgnął. W ciszy chylącego się ku wieczorowi dnia dosłyszał wyraźnie głuche dudnienie kopyt końskich, stłumione gęstem poszyciem mchów. Obejrzał się zaciekawiony. Na zakręcie wąskiej ścieżyny ukazał się spocony wierzchowiec, dźwigający na grzbiecie młodą kobietę. Wycz poznał pannę Annę Zimską, córkę właściciela lasów. Widywał ją już nieraz, gdyż często odbywała samotne wycieczki po pobliskich ścieżkach.

Była to panna lat dwudziestu, uchodząca za jedną z najzamożniejszych i najprzystojniejszych partyj w okolicy, co zresztą wywoływało częste niezadowolenia zarówno ze strony matek, jak i samych panien, obawiających się niebezpiecznej konkurencji w oczach mężczyzn.

Wzrost miała średni, nawet raczej wysoki. Szaro-zielone oczy patrzyły na wszystkich w sposób umiejący zmieszać najodważniejszego z doświadczonych łowców posagowych, bo w oczach tych pojawiały się często jakieś tajemnicze, ostre błyski. Zwykle w takich wypadkach wykrzywiała swoje kształtne usta, a zgrabne rysy szpecił nieprzyjemny grymas. Panna Anna wiedziała jednak dobrze o tej swojej wadzie i umiała zawsze pokryć ją czarującym uśmiechem, który zachwycał wówczas słodyczą.

Ujrzawszy Wycza podjechała do niego i patrząc nań swemi przenikliwemi oczyma powiedziała głosem dźwięcznym.

— Może pan zechce przytrzymać konia. Zmachał się dzisiaj porządnie, bo zrobiliśmy spory kawał drogi. Toteż postanowiłam poszukać nieco ochłody w lesie.

— Wątpię, czy znajdzie ją pani — odparł chwytając za cugle — przez cały dzień przebiegam od jednej polany do drugiej i wszędzie ten sam żar pali ogniem. Obawiam się, że to się może skończyć źle.

— Boi się pan? — spojrzała wyzywająco.

— Tak, ale nie o siebie, a o dobro, którego pilnuję.

— W każdym razie ma pan zadowolenie, że coś robi. Nie mogę niestety powiedzieć tego o sobie. Napewno nie bałabym się igrania z ogniem — zmieniła nagle temat rozmowy. W każdym razie zgadzam się z panem, że jest to żywioł bardzo niebezpieczny, szczególniej, jeżeli ktoś nie potrafi się z nim obchodzić.

— Opanowawszy go jednak można mieć nietylko korzyści, ale i dużą przyjemność — odparował cios.

— Ale pan nie jest zwolennikiem przyjemności — zaśmiała się głośno — a jednak zapewniam pana, że śmiałość jest wielkim atutem.

Przyjrzał się jej uważniej. Widując ją we dworze wyobrażał sobie, że jest osobą należącą do kategorji ludzi nie lubiących się „poufalić" ze swymi podwładnymi. Tymczasem przekonał się, że sprawa ta przedstawia się inaczej. Panna Zimska zachowywała się swobodnie, może nawet za swobodnie, jak na młodą pannę, rozmawiającą z człowiekiem, którego znała przecież mało. Poraz pierwszy stwierdził, że jest naprawdę ładna. — Jej wyraziste źrenice zdawały się wchłaniać w siebie całą głębię lasu, a na świeżych policzkach wystąpiły delikatne rumieńce. — Stała tuż obok niego i rozchylając w uśmiechu ponsowe wargi zdawała się być uosobieniem kuszącej, młodej kobiecości.

(d. c. n.)

Kronika Łowicka.

Inauguracja 800-lecia Łowicza. — W dniu 24 maja uroczystem nabożeństwem w Kolegjacie miasto rozpocznie szereg obchodów związanych z 800-leciem swego istnienia. W dniu tym odbędzie się zjazd wszystkich łowiczan oraz zjazd Stowarzyszenia Pisarzy Hipotecznych R. P. Bogaty program dnia urozmaici widowisko ludowe: „Łowickie w pieśni, muzyce i tańcu".

Rodzina ś. p. Rolanda otrzyma 40 tys. zł. odszkodowania. —Głośna w swoim czasie katastrofa samochodowa, w której zginął artysta rewjowy Roland, znalazła swój epilog w Sądzie Apelacyjnym. Wszczęte wówczas dochodzenie ustaliło, że katastrofa nastąpiła naskutek niedopatrzenia ze strony władz powiatowych, które nieustawiły znaków ostrzegawczych na ulicy Nadbzurzańskiej.

Po śmierci Rolanda pozostała rodzina wystąpiła przeciw sejmikowi łowickiemu o odszkodowanie. Sąd okręgowy zasądził na rzecz rodziny 40 tys. zł. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, uznając, że sejmik ponosi odpowiedzialność za zły stan dróg w obrębie jego zarządu.

Odżydzanie miasta. — W ostatnich dniach założono nowe sklepy chrześcijańskie: filję składnicy urzędników samorządu terytorjalnego (ul. Zduńska), sklep bławatów p. f. Janusz Krokowski (Rynek Kilińskiego 20), sklep bławatów p. f. J. Leitgeber (Zduńska 15) i drukarnię p. f. Tadeusz Bączkowski (11-go Listopada 2).

W bieżącym zaś tygodniu otwarto pracownię zegarmistrzowsko-złotniczą p. f. Cz. Flanz (11-go Listopada 2). Zaznaczyć należy, że p. p. J. Krokowski, J. Leitgeber i Cz. Flanz przybyli do Łowicza z Poznańskiego.

Nowy cech. — Mistrzowie ciesielscy rozpoczęli starania mające na celu zorganizowanie cechu cieśli.

Uchwała Stowarzyszenia kupców Chrześcijan. — Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan na jednem z ostatnich zebrań postanowiło firmy chrześcijańskie oznaczyć specjalnemi tabliczkami z napisem „Firma chrześcijańska".

Zjazd koleżeński b. wychowanków szkół łowickich. — W sobotę, 23 b. m. w lokalu „Lutni" (ul. Sienkiewicza 8, m. 5), odbyło się XIV doroczne walne zgromadzenie członków „Koła b. wychowanków i wychowanek szkół łowickich", o godz. 19-ej w pierwszym i o godz. 20-ej w drugim terminie.

XIV ogólny zjazd koleżeński miał się odbyć w Łowiczu w roku 1937, z uwagi jednak na uroczystości przypadające w roku bieżącym w związku z 800-leciem istnienia miasta, postanowiono zjazd koleżeński przyśpieszyć i zwołać go na dzień 21 czerwca 1936 r. Koszt uczestnictwa w Zjeździe (obejmujący wydatki organizacyjne i wspólny obiad, lecz bez kosztów przejazdu) wynosi zł. 7.50 od osoby, którą to kwotę Zarząd Koła prosi wpłacić do P. K. O. na konto czekowe Koła Nr. 12676, najpóźniej do dnia 10 czerwca r. b.

Bliższych informacyj o Zjeździe udzielić mogą przez telefon w Warszawie: prof. Mieczysław Bronikowski 8-08-70, dr. Zygmunt Przyrembel 2-41-56 i 6-73-20, Antoni Markowski 8-61-46, inż. Michał Grundwald 8-20-47, inż. Edmund Strzałkowski 2-55-50, Aleksandra Terajewiczówna 8-07-05, Józef Grabowski 5-61-60, (wewnętrzny 100);

W Łowiczu zaś: Eugenjusz i Stefan Kolaszyńscy, (Rynek Kilińskiego), Eugenja Szeremeti (ul. Piłsudskiego).

Z Harcerstwa. — Harcerstwo jest jedną z liczniejszych organizacji na terenie miasta. Jest to zarazem jedyna organizacja o charakterze wojskowym na terenie szkoły powszechnej. Hufce harcerek i harcerzy realizują już swoje programy wiosenne pod hasłem: „W pola i lasy", przygotowując się do trudów akcji letniej.

Duże zasługi w kształceniu starszyzny harcerskiej i organizowaniu akcji obozowej położyło miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa. Za szczególnie wybitną działalność dla dobra Harcerstwa przewodniczący Związku mianował p.p. Marję Antczakową i Władysława Stanio „działaczami harcerskimi". Zaznaczyć należy, że na terenie Okręgu Mazowieckiego tylko 8 osób otrzymało to wysokie odznaczenie harcerskie.

Policzek za znieważenie b. legjonistów.— W dniu 11-ym b. m. w pociągu odchodzącym z Warszawy do Poznania o godzinie 16 m. 46,

na odcinku między Łowiczem, a Kutnem—wydarzył się następujący wypadek:

Podczas rozmowy na temat zażydzenia Polski jeden z pasażerów, wojskowy w stopniu chorążego, wypowiedział zdanie, że istotnie na każdym kroku spotyka się wpływy żydowskie, na co jeden z jadących, jak się okazało, Żyd nazwiskiem Kaufman Moritz, bankowiec zam. w Warszawie, Wiejska 9 m. 18, zaczął gwałtownie domagać się, by bliżej określił, jakiego rodzaju są te wpływy i w jaki to sposób Żydzi rządzą. Chorąży, jako wojskowy, nie chcąc wdawać się z Żydem w dysputę, nie odpowiedział, natomiast jeden z pasażerów, p. W. b. legjonista odpowiedział Żydowi: Skoro pan chce, to panu powiem: Oto przez wykupowanie ziemi, przez przekupstwa, przez popieranie komunizmu, doprowadzacie do tego, że Polak robi się coraz mniejszy. Jako były legjonista muszę oświadczyć, że nie o takiej Polsce myśleliśmy.

Żyd wówczas powiedział co następuje: Niejeden legjonista wart, ażeby go ziemia gryzła. Oburzony temi słowami p. W. odciął: „To nie twoja Żydzie rzecz o tem sądzić" i spoliczkował Żyda. W następstwie wywiązała się bójka między Żydem, a p. W. Po przyjeździe do Kutna, na życzenie p. W. kolejowy posterunek policyjny spisał przebieg zajścia.

Skazani za rzucenie petardy w Kutnie.— W dniu 13 b. m. warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę Stanisława Cierpińskiego, Stanisława Szymajdy, obu mieszkańców Łowicza i Bolesława Majchrzaka, mieszkańca Kutna, oskarżonych o zniszczenie mienia żydowskiego przed kilku miesiącami w Kutnie przez rzucenie petardy do sklepu żyda Szulca. Wskutek wybuchu petardy sam Cierpiński odniósł rany wraz ze znajdującą się w sklepie klientką Sabiną Kowalczykówną. Aresztowany Cierpiński miał zeznać, że do zamachu namówił go towarzysz z organizacji Stanisław Szymajda. Szymajda miał mu dać środki do sporządzenia petardy i odesłał go do Bolesława Majchrzaka, który miał wskazać cel zamachu.

Przed sądem okręgowym w Łodzi Szymajda otrzymał wyrok za podżeganie i pomocnictwo w dokonaniu przestępstwa na dwa i pół lat więzienia, Cierpiński na 2 lata i Majchrzak na półtora roku. Od tego wyroku apelował prokurator domagając się wyższego wymiaru kary. Sąd apelacyjny w Warszawie wyrok pierwszej instancji w Łodzi zatwierdził.

Zebranie organizacyjne „Święta Morza".— W dniu 22 b. m. o godzinie 17-ej odbyło się w sali Rady Miejskiej zebranie organizacyjne powiatowego komitetu „Święta Morza".

Kronika Płocka.

43 żydów ma liczną klijentelę, 8 Polaków wegetuje w nędzy. — Płock, miasto liczące 35 tysięcy mieszkańców, posiada 43 fryzjerów Żydów, a fryzjerów Polaków tylko 8. Zdawałoby się, że fryzjerom Polakom powinno się b. dobrze powodzić, tymczasem jest przeciwnie. Fryzjernie polskie świecą stale pustkami, gdy w żydowskich przez cały dzień wre praca.

Podobno tajemnicę powodzenia Żydów stanowią przyznawane przez nich różnym kategorjom klijentów dogodne warunki uiszczania opłat. Argument ten jednak nie jest przekonywujący zwłaszcza, że fryzjerzy Polacy chętnie przyjmą te same warunki, co i Żydzi.

Doniosła inicjatywa. — Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diec. płockiej w czasie tegorocznego zjazdu delegowanych urządziło w Płocku wystawę robót kobiecych, wykonanych przez swoje członkinie. Wystawa urządzona w sali Domu Parafjalnego wzbudziła duże zainteresowanie. Pokazała wielkie możliwości celowej organizacji zbytu domowej i regjonalnej wytwórczości kobiet w postaci dorocznych wystawtargów, na których możnaby nawiązać łączność między wytwórczyniami a nabywcami z uniknięciem pośrednictwa.

W diecezji płockiej istnieje ośrodek wytwórczości siatkarskiej (file), którą się trudnią całe wsie. Pracownicy są wykorzystywani przez przedsiębiorców żydowskich, którzy mają nieraz po kilka tysięcy osób zatrudnionych przy robocie siatek i zupełnie materjalnie od nich zależnych. Siatki polskie idą tą drogą zagranicę; polski wieśniak, który je wyrabia, głoduje, a dorabia się nieuczciwy pośrednik. Dzięki inicjatywie energicznych jednostek z Kat. Stowarzyszenia Kobiet tworzą się już polskie placówki wyrobu i zbytu siatkarstwa i wyrobu z siatek jak firanek, makat, kap i t. p. Ostatnia wystawa dała przegląd tych wielkich możliwości wytwórczości krajowej oraz piękna regjonalnych wzorów i typów tkanin z krajowego surowca. Ponadto pokazała bogactwo rodzimych motywów nie zepsutych fabrycznym szablonem.

Informacyj o wyrobach siatkarskich udziela Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Płock, Plac Kanoniczny 2.

Dziwne stanowisko „Kurjera Mazowieckiego". — Wychodzące w Płocku pismo codzienne „Kurjer Mazowiecki", oddaje usłużnie swoje łamy na ogłoszenia firm żydowskich. Należy zwrócić na ten fakt uwagę czytelników. Czy nie zareagują na to przekonywanie „Kurjera", że najkorzystniej można nabyć u Szylita, czy Marguliesa?

Żydzi bojkotują. — Na płockich słupach ogłoszeniowych ukazały się spisy firm chrześcijańskich wydane przez Płockie Koło Związku Polskiego. Spis obejmuje około 100 pozycji ze wszystkich działów wytwórczości i handlu. Żydzi odpowiedzieli ogłoszeniem bojkotu firm umieszczonych w reklamach. Bojkotu tego nikt się nie obawia, bo żydzi znani ze swej solidarności narodowej nie popierali polskich placówek. Postawili nawet, jak podaje „Głos Mazowiecki" placówki przed sklepami chrześcijańskiemi, które mają *pilnować*, aby *żaden żyd* nie ośmielił się wejść do nich.

Dają nam dobry przykład, jak należy prowadzić walkę. Uczmy się więc!

Kronika Skierniewicka.

„Skromne" żądania socjalistów. — Zarząd socjalistycznego Związku Zawodowego hutników zażądał od kierownictwa huty szklanej, aby zwolniła wszystkich robotników, którzy nie należą do związku. W ten sposób „obrońcy robotnika" pragną zgnębić tych, co nie chcą iść na pasku żydowsko komunistycznym.

Zasłużona kara. — Kierownik Koła miejskiego Stronnictwa Narodowego w Skierniewicach p. Ignacy Oleczkowski został zwolniony z zajmowanego przez siebie w Stronnictwie stanowiska i zawieszony w prawach członka za nabywanie artykułów w składach żydowskich, które mógł nabyć u chrześcijan.

Zgon weterana. — W dn. 12 b. m. zmarł w 92 roku życia weteran 1863 r. ś. p. Michał Brzostek. Zmarły odznaczony był „Krzyżem Zasługi" i „Krzyżem Niepodległości".

Konferencja z robotnikami. — Zarząd huty szklanej odbył konferencję z przedstawicielami związku zaw. hutników. Na konferencję przybył inspektor pracy z Łowicza p. Tomczyk. Kilkagodzinna konferencja nie doprowadziła do uzgodnienia miedzy stanowiskiem zarządu huty, a robotnikami.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm. szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.

REDAKTOR I WYDAWCA: **Tadeusz Bączkowski.** Drukarnia T. Bączkowski, Łowicz, 11-go Listopada 2.